

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp.

W Szkole muzycznej Heleny Kijeńskiej, Łódź, ul. Krótka № 9 m. 8

prorowadzone będą w r. b. klasy fortepianowe przez prof. **H. Melcera** z Warszawy (kurs wyższy), prof. **Kijeńską, Mazurkiewiczą i Nirnsteina** (kurs średni i niższy), **Szczepańskiego** (kurs przygotowawczy), klasa śpiewu solowego—prof. **J. Szlezigerównę** z Warszawy, klasa przedmiotów teoretycznych przez prof. **A. Dworzacką i Kijeńską**, klasa gimnastyki rytmicznej przez p. **Adę Hoch**. Zapis uczenie rozpoczął się dn. 25 sierpnia, lekcje 15 września. Szkoła wydaje świadectwa nauczycielskie.

201-3-3

Pabjanice, ul. Zamkowa 7 dom W. Patzera
Dentysta M. KLEJNERT.

Zęby sztucznie najnowszych systemów na podniebieniu i bez takowego, na kauczuku i w złocie, wszelkiego rodzaju roboty mostkowe i korony złote. Leczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby emalowe, złote, amalgamatowe, cementowe i t. p. Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1-ej i od 3 po poł. do 8 wieczorem. 207-0-1)

Z przeszłych chwil.

W chwilach największych zawiłkai politycznych i przewrotów społecznych okazywaliśmy zawsze przeogromną odporność.

Otóż, te częste odruchy, świadczą najwymowniej, że nie zasklepiliśmy się w egoizmie zapatrywań i dążeń, lecz żyliśmy i świadomi byliśmy swego posłannictwa w rządzie narodów.

Atoli te odruchy słabły aż do dni dzisiejszych, co czarną nocą przysłoniły zagon życia narodowego. Te odruchy gasły, jak blednące gwiazdy na horyzoncie; zwiła je z ziemi Piastowej przemożna apatja, co rozsiadła się w naszej woli, kurcząc ją niepomniernie i nadszedł szary dzień powolnej wegetacji.

Gdzież te czasy energii, wysiłków i poświęceń, bijących u nas, jak mocny demon na trwogę rozkołysany?!... Gdy przeszło przed stu laty Napoleon zjawił się w Poznańskim ze słowami na sfinksowych ustach: „oto zobaczę, czy Polacy godni są być narodem!” Dusza Polski w jednym mocarnym krzyku uderzyła w czynów stal i dowiodła, że godność naszą poniesiemy na świata krańce, aby nie stracić nazwy narodu: wybór młodzieży, całe pokolenia szarpnęły się ofiarnie, moźnie i szły za wodzem Francuzów na dołą dobrą i niedobłą.

Później przyszły lata resurekcyj-

ne, dowodzące dobitnie o niepowstrzymanej energii i woli całego narodu, a wreszcie ogromna noc czterdziestolecia, a z nią kłeski, szykany, prześladowania i lzy. Zdawałoby się w takich warunkach powinniśmy się zahartować odpornie w życiu naszego żniwa, że zapomniemy uraz i moc pracy zaorze nasze zagony, leżące dotąd odlegiem że staniemy się jednym wielogłowym ludem, zespolonym w integralną całość, i jak dąb wielki o wichrowym, burzowym czasie, potężniej tylko rozrastać się będziemy!

Zdawałoby się... ale tak nie jest. Stare grzechy praocjów, wkorzenione w naturę naszą, poszły za nami jak ciemie, aby w nim spoczywać w bezruchu; zmieniły one tylko szaty wewnętrzne, spotęgowały się, ale wzmogły i zostały. Taż sama pycha i prywata zostały.

Również niepomierne, niczem nieuzasadnione ambicje.

I chęć promieniowania przed światem.

I warcholstwo.

I obłuda przystrojona w szaty konwenansów salonowo-towarzyskich.

I kłamstwo.

Chociaż wszyscy w ostatnich czasach poczuli się godnymi do pracy spo-

lecznej, ale pracują nie wszyscy bo wielu wodzów a żołnierzy brak. Bo najwięcej mamy teoretyków, co potrafią słowem jeno czynić cuda, zostawiając jednocześnie przywileje oceniania roboty innych dla siebie wyłącznie. Znamy doskonale tych panów, co szukają tylko wad, łamią ręce z rozpaczą nad złym losem kraju ojczystego, aby za chwilę po takich trudach odpoczywać w cieniu zielonego stolika i dalej żale zawodzić.

Że tak nisko upadamy.

Że brak przemysłu i handlu.

Że tyle nędzy i bandytyzmu, albo dyskretnie i z cicha, że tak wogóle nudno na ziemi.

Tych jest u nas najwięcej.

Nadeszła zatem,—jak powiedział twórca „Wesela”—chwila nader „osobliwa”.

Gdy nastal dzień pracy, organizacji wewnętrznej i zaprowadzenia ładu w świetlicy ziemi naszej,—rozegrały się orgie namiętności, indywidualne ambicje otrzymały godności bożków domowych, a pycha i prywata zabijają w nas poczucie człowieczeństwa i spychają w niziny. Na przestarzałych egoizmu wodzach przybiliśmy szyld „walka o byt”. O ordynarnej pysze twierdzimy, że jest to poczucie i po-

3) Stanisława Zielińska.

Za grzechy ojców.

NOWELA.

Stanał — w tej że jednak chwili cofnął się nieco i lekki okrzyk wyrwał się z jego piersi. Poznał gdzie wszedł, kogo ma przed sobą.

Już po raz drugi los stykał go z tym człowiekiem — czy jakieś nieszczęsne fatum ścigające go nawet po za obrębem ojczyzny. Cofnąć się — było niemożliwe, tem więcej że hrabia z uśmiechem zbliżył się do młodego człowieka — a ściskając jego rękę w swej dłoni rzekł zaraz na wstępie przyjaźnie:

— Panie Jerzy! czyż godzi się tak nieprzyjacielsko stronić od rodaka na obcej ziemi — tak unikać domu mego? Zapomnijmy raz o przeszłości, bo ona się nie wróci, ani wskrzeszą ci co padli jej ofiarą. Moja córka — rzekł, wskazując na stojące obok dziewczę. — Elizo — pan Jerzy Y...

Rozmowa zawiązana z początku o rzeczach obojętnych, toczyła się narazie dosyć leniwo — następnie jednak nieco się ożywiła — a w końcu Jerzy uczuł się zupełnie swobodnym.

Zapomniał widocznie o przekleństwie jakie mu ojciec zostawił w spuściźnie dla rodziny X. zapomniał jak kłął się przed matką na wszystkie świętości, że nie przestąpi progu wroga, chyba pomścić śmierć ojca, zapomniał o wszystkim bo zręczna polityka hrabiego, brała górę nad nim — a piękna Eliza mile na nim czyniła wrażenie.

Od tego czasu, Jerzy stał się częstym gościem hrabiego, bo w odległości niespełna jednej mili miał swą wojskową kwaterę. Nie było nigdy wzmianki o dawnych stosunkach, tak hrabia jak i Jerzy kryli jak najstaranniej powód dawnych niesnasek.

Nie tak było z Elizą; jej do tego czasu stała w pamięci porywca postać młodzieńca na balu w Paryżu, dotąd brzmiały słowa ojca: „zapomnijmy o przeszłości”. Postanowiła więc — wiedząc iż od ojca niczego się nie dowie, wybałać Alberta, który jako tyloletni towarzyszył hrabiego, mógł wiedzieć o każdym czynie tak jego — jak i tej rodziny.

Wkrótce nadarzyła się ku temu sposobność, nadeszły imieniny Elizy. Wczesnym rankiem hrabia już czekał na nią w salonie, a złożywszy gorący pocałunek na jasnym czole, drżącym głosem błogosławił ukochaną córkę. W kilka chwil po jego odejściu nadszedł Albert z bukietem i życzeniami — wskazując zarazem na podarunek Jerzego. Były to dwa chińskie wazony ślicznej robo-

ty z kwitnącemi różami, a z pomiędzy kwiatów i liści, jaśniał duży medaljon wysadzany brylantami.

Podarek był tak dziwny, że Eliza kilka chwil wpatrywała się w śnieżne kwiaty, wyrzucając prawie Jerzemu że tak smutne życzenia złożył jej w dniu Imienin. Ale stary Albert nie pojmując uczucia hrabianki rzekł uśmiechając się nieco:

— Widzi panienska — a ktoby to był pomyślał, że tak zgodnie skończy się z nami, kiedy niedawno przyjaciele rodziny Y... czyhali prawie na życie naszego pana.

Eliza drgnęła, a po chwili wahania spytała Alberta o powód tej nienawiści. Gadatliwy sługa zaczął narzekać na wypadki a wreszcie tak zakończył:

— Było to za czasów porozbiorowych kiedy jedni trzymali stronę konfederacji — a do tych należał ojciec pana Jerzego, my zaś byli za królem. Wtedy to — jeśli paniencie wiadomo — stary pan Y... wskutek zaszłych wypadków dostał obłędu i tak żył prawie dwadzieścia lat. A całą winę jego nieszczęścia — jak i upadku partji, której był zwolennikiem, w części złożyono na naszego pana hrabiego.

To mówiąc posmutniały Albert oddalił się, a Eliza z ciężkiem westchnieniem ukryła twarz w dłonie. Zrozumiała teraz słowa ojca „zapomnijmy o przeszłości”. Czy Jerzy zapomniał? (Dalszy ciąg nastąpi).

szanowanie osobistej godności, „prywatnie“ w języku nowoczesnym mianuje się „honorem“, a alkoholizm i grę tłumaczymy chęcią zbliżenia się ludzi dla wymiany myśli.

Ale czas już uporać się z nieludem w duszach i mózгах, bo serca polskie są szczerze, proste i dobrej woli, uprzytomnić sobie sumę wartości i bezwartości własnej, aby rachunki z własnym sumieniem uregulować.

S. K. Grobliński.

Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki.

Podniosła uroczystość obchodziła kolonja polska w d. 1-ym września r. b., dzień święta amerykańskiego, zwanego „labor day“, w miejscowości West Point, o półtorej godziny drogi od Nowego Jorku odległej.

Odsłonięto tam pomnik Tadeusza Kościuszki w pięknym położeniu, tuż nad brzegiem Hudsonu.

Pomnik, wykonany z piaskowca (cokół) i brązu, sprawia imponujące wrażenie. Statua Kościuszki, naturalnej wielkości, wyobraża wodza w postaci stojącej, z szabłą w ręku.

Wykonał dzieło artysta rzeźbiarz Popiel. Na czele komitetu budowy pomnika stał ks. proboszcz Dworzak z Yonkers, stanu Nowy Jork, którego poparcie i usilnym zabiegom głównie przypisać należy doprowadzenie do skutku budowy pomnika.

Uroczystość odsłonięcia rozpoczął o godz. 2-iej po południu kapelan akademii wojskowej w West Point odprawieniem mszy polowej. Następnie sekretarz komitetu budowy, pułkownik Smoliński, przemówił do zebranych, uwydatniając postać Kościuszki w dziejach walk o niepodległość i wolność. Drugim z kolei mówcą był poseł do kongresu w Waszyngtonie z Kansas, Józef Tagart. Mówca w pięknym przemówieniu angielskim zwrócił główną uwagę na kryształowy charakter i wzniosłą duszę Kościuszki, który z zaparciem się samego siebie walczył o wolność—dla idei. Każdy amerykańsin wie, kto był Kościuszko, cześć jego imię i szanuje, przedewszystkiem jako bohatera walk wolnościowych.

Po tem przemówieniu córka komendanta akademii wojskowej w West Point, panna Helena Townsley, dokonała odsłonięcia pomnika. Zagrzmiała salwa karabinowa 300-tu z górą sokółów oraz 13 wystrzałów artylerji polowej wojska amerykańskiego, poczem orkiestra oddziału kadetów amerykańskich z West Point zagrała hymn narodowy amerykański.

Tu sekretarz Smoliński odczytał liczne telegramy i listy gratulacyjne, nadesłane z różnych stron świata.

Teraz zabrał głos przewodniczący komitetu budowy pomnika, ks. proboszcz Dworzak, i w gorących słowach zwrócił się do komendanta akademii wojskowej w West Point, ofiarowując akademii w darze odsłonięty pomnik i powierzając go pieczy zarządu akademii, na czele komendanta w krótkich słowach odparł, iż ze czcią i szacunkiem należnym wywiązywać się będzie z zadania.

Przyjął również razem z pomnikiem metalowy wieniec, dar sokółów, dla złożenia go w muzeum akademii wojskowej. Przemawiał jeszcze pięknymi słowy dr. Franciszek Fronczak z Buffalo.

Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała pieśni polskie, kapelan wojskowy odczytał błogosławieństwo i nastąpiła defilada trzystu sokółów z karabinami, oddziału kadetów amerykańskich, oddziału artylerji polowej amerykańskiej, licznych towarzystw cywilnych, kościelnych, śpiewających i t. d. Ogółem uczestniczyło w obchodzie około 6,000 osób, a nastroj panował podniosły, spokojny i poważny.

Na cokole widnieje tylko angielski napis, głoszący, że pomnik wznie-

siony został przez „Clergy and polish people“, t. j. duchowieństwo i lud polski. Dlaczego jednak pominięto napis polski?...

Trudno sobie wytłomaczyć.

Pisma nowojorskie zamieściły na-zastrzeczonych wzmianki o dokonaniu odsłonięcia, nie wyłączając i niemieckiej „Staats Zeitung“, znanej ze swej antypolskiej polityki.

„Kur. Warsz“.

ŻAŁ.

Żał mi tych pięknych, młodzieńczych lat
Kiedy uśmiechem jaśniał mi świat,
Żał.

Żał tych utudnych a złotych snów,
Kiedy życiowy wschodził mi now,
Żał.

Złocistych, szumnych marzenia fal,
Żał.

Żał mi tych wizji promiennych tak,
Co wiodły myśli na szczęścia szlak,
Żał.

I żał porywów mocnych jak stal
Żał.

Żał mi tej wiary w ludzi bez skaz,
Żał, że tę wiarę starł życia czas,
Żał.

I serce w zwątpień otulił szal,
Żał...

R. Schaefer

Wystawa ogrodnicza w Łodzi.

W piątek dnia 19-go b. m. w południe, w ogrodzie Zgromadzenia majstrów tkackich na rogu ulic Przejazd i Piotrkowskiej, a więc w najruchliwszym punkcie miasta, otwarto wystawę ogrodniczą. Jest to już trzecia wystawa, urządzana przez Łódzkie Stow. ogrodników. Pierwsza urządzona była w r. 1908 w b. pałacu Kunitzera przy ul. Benedykta, druga w r. 1910 w ogrodzie Grand-Hotelu.

Obecna wystawa nie zdołała zgromadzić większej liczby wystawców, bo wiele firm i osób, które początkowo zamierzały wziąć udział w wystawie, później się cofnęły, ponieważ, wskutek ciągłych deszczów, znalazły się w takim położeniu, że poprostu nie miały co wystawić.

Pomimo tak niepomyślnych warunków, trzecia wystawa ogrodnicza, urządzona staraniem łódzkiego Stow. ogrodników, przedstawia się okazale; są na niej okazy świadczące o stałym rozwoju ogrodnictwa w kraju i energicznej pracy na tem polu zarówno jednostek, jak i zrzeszeń.

Trzydziestu pięciu wystawców rozmieściło swe zbiory w pawilonach, na werandach i w ogrodzie. Przy wejściu do ogrodu „Br. Hoserowie“, jedyna firma z Warszawy, biorąca udział w wystawie, pokazała szkółki lesne i ładne okazy drzew iglastych. Na bocznej werandzie pp. Mieczysław Dąbrowski i Stanisław Schönfeld umieścili plany parków i ogrodów, obok zaś umieszczono meble z trzciny wyrobu firmy „Przybyszów“, wł. p. Walentego Przybysza.

W głównej werandzie umieściło swe zbiory kilku wystawców. Firma łódzka W. Salwa wystawiła dobór pięknych kwiatów. P. Ignacy Skoraszewski z Łodzi wystawił nasion, kilkanaście odmian kartofli oraz trzy dynie, z których jedna waży dwa pudy. P. Antoni Beliner z Łodzi umieścił obok klatkę z egzotycznymi ptakami, rośliny morskie, akwarja itd. Ogólną uwagę zwracają następnie przepiękne chryzantemy, nadesłane w kilkunastu odmianach, przez ogrodników majątku Juljanów, wł. barona Juljusza Heinza. P. Celińska z dóbr Strzechowiec na Wólaniu wystawiła przetwory o-

woców, miód i grzyby. Dobra Proboszczów braci Kurczyńskich wystawiły ładne okazy kapusty, kartofli i owoców.

Piękne okazy owoców, zwłaszcza gruszek i winogron, wystawiła firma T. Ender w Pabjanicach. W oddzielnym pawilonie umieścił swe okazy p. Leon Kołaczkowski z Łodzi. Są tam plany ogrodów, parków i ogrodów robotniczych.

Ogólną zwraca uwagę plan miast-ogrodu, które ma powstać w Nowem Rokicie na gruntach p. Józefa Kluki. Pozatem p. Kołaczkowski wystawił 55 odmian jablek z różnych ogrodów w Łodzi i Pabjanicach oraz różne krzewy i doniczki maszynowe z fabryki Diehla w Warszawie. Również w oddzielnym pawilonie mieszczą się zbiory p. Stanisława Dymkowskiego z Łodzi, który wystawił kwiaty, krzewy i szczepionki drzew. P. L. Jasiński z Łęczycy wystawił bardzo obfity zbiór nasion, warzywa i narzędzia ogrodnicze, który to dział na wystawie jest wyjątkowo słabo reprezentowany.

Oprócz tego w dziale warzyw i owoców wystawili swe okazy pp.: M. Danielewicz z Sieradza, K. Karwacki z Konstancyna, W. Koralewski z Łęczycy, W. Rutkowski z Ksawerowa, J. Waleczewski ze Zgierza i kilku innych. Niektórzy wystawcy w chwili otwarcia wystawy nie ukończyli jeszcze pracy przy umieszczaniu okazów.

Komitet wystawy tworzą pp.: A. Roszkowski (prezes), J. Grądzki (wiceprezes), St. Książek, J. Hejwowski, L. Kołaczkowski, I. Skorasiński i Dąbrowski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

„Dzień kwiatka“ na Ochronkę katolicką nie odbył się w ubiegłą niedzielę z powodu deszczu, padającego prawie bez przerwy cały dzień.

W nadchodzącą niedzielę kwiatek na Ochronkę będzie sprzedawany na ulicach naszego miasta, bez względu na pogodę.

Jeszcze w sprawie dzwonów do kościoła N. M. P. „Rozwój“ łódzki, przytaczając naszą wzmiankę o kupnie dzwonów dla kościoła pabjanickiego w Saksonji od firmy niemieckiej, wyraża zdziwienie, iż Pabjanice, które wykazują wybitny ruch w sprawie unarodowienia przemysłu, zezwoliły na to.

Otoż na usprawiedliwienie naszego miasta komunikujemy, że kupno dzwonów powyższych załatwił proboszcz kościoła N. M. P. nie porozumiewszy się nawet z członkami dozoru kościelnego.

Fakt kupna dzwonów był więc niespodzianką zupełną nie tylko dla pabjaniczian, lecz nawet dla dozoru kościelnego, i dla innych księży miejscowych którzy również dopiero po fakcie o tem się dowiedzieli.

Jeszcze raz zaznaczamy że posiadany renomowane firmy krajowe w tej branży nie więc nie znajdujemy na usprawiedliwienie powyższego faktu skierowanego przeciw przemysłowi rodzinnemu.

Z Towarz. Śpiew. „Lutnia“. W przyszlą sobotę, 4-go października „Lutnia“ rozpoczyna sezon jesienny wieczornicą artystyczną, włączając w tańcami. Na program złożą się dwie wesołe jednoaktówki, śpiew i muzyka.

Zarząd Tow. przypomina członkom czytającym, że lekcje chóru mieszanego odbywają się we wtorki, męskiego w piątki każdego tygodnia, i zarazem prosi o regularne i punktualne uczęszczanie na takowe.

Występy p. Maurycego Kisielnickiego odbyły się w sobotę i niedzielę. Licznie w sobotę, a nielicznie w niedzielę zgromadzona publiczność z prawdziwą przyjemnością wysłuchała szeregu utworów znakomicie wyprawianych przez p. Kisielnickiego. Szczególnie wyróżniały się „Nauki

starego sierzanta“, i „Książę Józef Poniatowski“ wypowiedziane przez p. Kisielnickiego z wielkiem uczuciem i przejęciem, które udzielało się i słuchaczom. Dział humorystyczny też bardzo się podobał.

W wieczorze przyjęła udział córka artysty p-na Janina, która z powodzeniem wypowiedziała kilka utworów, a wśród nich lepiej odtwarzała utwory poważne, niż humorystyczne.

Przy pracy. W Tkalni Mechanicznej p. Moszka Dąbka na ul. Tużyskiej w świeżo dobudowanej nieukończonyj jeszcze sali stawiano ściankę wewnętrzną pod kierunkiem majstra murarskiego p. Adama Klimżyńskiego.

W poniedziałek ubiegły po południu murował tę ściankę tuż koło będącego w ruchu walca transmisyjnego murarz Stanisław Wojcikiewicz 19 lat mający. W walec ten wkręciła się kurtka Wojcikiewicza a za nią złapało i jego samego. Znajdujący się obok niego Aleksander Biskupski, robotnik murarski 18 lat rzucił się na pomoc towarzyszowi pracy, lecz jego również schwycił ruch wirowy walca i obydwaj przez jakiś czas okręceni byli wokół walca, dopóki ubranie i bielizna nie popękały, a nieszczęśliwi — prawie zupełnie nadszy nie byli odrzućeni na pomost. Przy ruchach tych wirowych ciała ich uderzały o przyległą ścianę i dach.

Obydwaj wyszli z wypadku tego stosunkowo szczęśliwie. Wojcikiewicz uległ tylko ogólnym dość licznym potłuczeniom, Biskupski zaś oprócz ogólnych potłuczeń ma złamane 2 prawe żebra i był tak silnie przyduszonym, iż galki oczne, twarz i szyję ma usianą drobnymi krwawymi wylewami.

Obydwaj natychmiast przewiezieni zostali do szpitala miejskiego, gdzie pozostaną do ukończenia kuracji.

Stan Biskupskiego był narazie groźny, lecz obecnie jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Wypadku tego na razie nie zważano, ocalenie więc swoje poszkodowani zawdzięczać jedynie mogą temu, że mieli na sobie dość lichą odzież, która wprędce poszarpaną została, a oni sami odrzućeni.

Oglądając miejsce nieszczęśliwego wypadku i widząc wirujące na walcu resztki ubrania i bielizny, nie mogliśmy wyjść z podziwu, jak kierownicy mogli kazać murować w tem miejscu przy ruchomym walcu. Przecież bardzo łatwo można było wykończyć ten kawałek w porze obiadowej lub wieczornej, gdy maszyna stoi.

Jest to kary godne lekceważenie życia ludzkiego.

Wojcikiewicz okazał wiele lekkomyślności, godząc się pracować w tych warunkach, niewolno bowiem bez koniecznej potrzeby narażać swego życia.

Zato Aleksander Biskupski, który bez namysłu skoczył na pomoc towarzyszowi pracy, nie bacząc na groźące niebezpieczeństwo, zasługuje na wielkie uznanie.

O SPADEK PO KAZIMIERZU PUŁASKIM.

Jak wiadomo, bohater narodowy Kazimierz Pułaski zginął w Ameryce, jako naczelny wódz jazdy amerykańskiej w wojnie o niepodległość. Dwaj jego bracia zginęli także na polu bitwy, nie pozostawiając po sobie, jak i on, potomstwa. Cztery siostry rodzone Kazimierza Pułaskiego wyszły za mąż, w tem trzy za obywateli w Królestwie Polskiem: Żaluskiego, Hryniewieckiego i Burdzińskiego.

Wnuk Burdzińskiego i żony jego Pułaskiej, siostry Kazimierza, Zdzisław Burdziński, mieszka w Łasku, gdzie jest buchalterem w kasie powiatowej. Czytając powtarzające się ogłoszenia banku amerykańskiego, wzywające sukcesorów po Kazimierzu Pułaskim, by zgłosili się po spadek, z początku uważał on to za bajkę, lecz wreszcie wziął sprawę na serio.

Posiadając metryki, akty zejścia i inne dowody potwierdzające pokrewieństwo jego i sióstr rodzonych Ma-

rji i Aleksandry z pierwszej linii z Kazimierzem Pułaskim, za pośrednictwem jednego z wybitniejszych adwokatów w Piotrkowie rozpoczął starania u rządu amerykańskiego o wywindykowanie spadku po Kazimierzu Pułaskim.

Spadek ten jest olbrzymi i według doniesienia konsula rosyjskiego w Chicago, którego zapytywano, czy istotnie spadek istnieje, wynosi obecnie około 70 milionów dolarów.

Olbrzymi ten majątek powstał stąd, że rząd amerykański, wywdzięczając się Pułaskiemu za jego zasługi, ofiarował mu znaczne obszary ziemi, na których następnie powstało miasto Chicago. Rząd amerykański w miarę rozwoju tego miasta, grunta po Pułaskim sprzedawał i wskutek braku prawnych i wylegitymowanych spadkobierców pieniądze otrzymane za te grunta wnosili i wnoszą do banku państwowego w Chicago, Co kilka lat bank ten wzywa w pismach amerykańskich sukcesorów po Pułaskim, lecz zawsze bezskutecznie.

Wobec potwierdzenia spadku przez konsula rosyjskiego w Chicago i posiadanych dokumentów adwokat pp. Burdzińskich ma nadzieję wywindykowania spadku w ciągu pół roku.

Głosy publiczne

O naukę gotowania.

Zauważyłem u kobiet naszego miasta mniejszy lub większy brak sztuki kucharskiej. Sztuka kucharska jest to umiejętność, której się uczyć trzeba. Nie każdy jednak docenia tę umiejętność i wiele osób płci pięknej nie miało możności zapoznać się z tą sztuką.

Wiele naprzykład razy zdarzało nam się przy większej jakiejś uczcie słyszeć pochwały, skierowane pod adresem kucharza za jego pracę, lub też jedzenie było przeciwnie podane, bez tego czegoś, co stanowi istotę dobrego i smacznego obiadu.

Otóż, do tego, aby przygotowywać dla ludzi dobre jedzenie, trzeba najpierw poznać niektóre zasady. Tymczasem nasze kobiety, które od lat pracowały w fabryce, szwalni lub w innym jakim zawodzie, bardzo mało poświęciły czasu na to, aby się zapoznać ze sztuką kuliarną.

Po zamążpójściu najczęściej mąż przez szpary patrzy na to, że żona nie porządnie ugotować nie potrafi. Dopiero kiedyś później, gdy już i budżet domowy zaczyna pana domu niepokoić i często powtarzają się „niedopatrzienia“ kuchenne i na zdrowiu domowników jakoś się to odbija, zaczyna mąż robić jakieś kroki reformatorskie, ale to wszystko już zła nie naprawia, a żona zraża. Żona taka widzi w mężu tylko oziębienie miłości, a pozostawiona sama sobie, tego, co jej brakuje nie douczy się.

Dlatego trzeba wyszukać i obmyśleć jakieś sposoby dopomożenia tym kobietom, nauczyć je jak gotować smacznie, tanio i zdrowo. W danym razie moim zdaniem potrzebny jest tu kurs teoretyczny i praktyczny. A więc trzeba poznać z jakich części składa się organizm człowieka, z jakich części składają się pokarmy odżywcze i napoje, i jak zestawiać obiady, ażeby przez odżywianie wyrównać te straty które ponosi organizm przez pracę i życie samo.

A następnie należy urządzać kurs praktyczny gotowania, pieczenia, jak również przyrządzania konfitur i przechowywania różnych warzyw w stanie świeżym czas jaknajdłuższy. Do tego może być przyłączone rozpoznawanie fałszowanych produktów.

Taki jest mój plan w ogólnym zarysie, a o szczegółach jest dużo do mówienia. Chciałbym tem zainteresować nasze panny i żony, i zwrócić ich uwagę na to, że od ich umiejętności kucharskiej w dużej mierze zależy zdrowie, humor i budżet domowy.

Szanowną Redakcję zaś „Gazety Pabjanickiej“ proszę o łaskawe napisanie tego w „Gazecie“, a następnie

o łaskawe urządzenie serji odczytów i kursu praktycznego sztuki kucharskiej.

Nieśmiały.

Przyp. red. Uznając słuszność poruszonej tu sprawy postaramy się w czasie możliwie najkrótszym o zadośćuczynienie potrzebom wskazanym przez p. „Nieśmiałego“.

Z Kraju.

Nowy rok szkolny. Rozpoczęły już we wszystkich szkołach w Warszawie i na prowincji rok szkolny zaznaczył się umieszczeniem licznych uczelni w siedzibach własnych.

Stały gmachy szkolne w Warszawie, Płocku, Lublinie, Częstochowie itd. urządzone według ostatnich wymagań higieny, zaopatrzone obficie w nowoczesne pomoce naukowe.

Tworząc „muruwaną“ szkołę polską, społeczeństwo stwierdza, że gotowe jest do poważnych ofiar, ażeby zapewnić trwałą byt szkolnictwu polskiemu.

W bież. roku szkolnym szkoły polskie są przepelnione. Napływ młodzieży był znacznie większy, niż w ubiegłym roku szkolnym.

Również bardzo znaczny był napływ maturzystów szkół polskich do wyższych uczelni warszawskich, kursów handlowych i kursów przemysłowo-rolniczych. Przewidywane jest również wzmożone zapisywanie się maturzystów na kursa naukowe.

Zwiększony popyt na nauczycieli szkół elementarnych, w związku z stopniowym wprowadzeniem w kraju nauczania powszechnego, skierował poważną liczbę młodzieży płci obojczy do prywatnych seminarjów nauczycielskich i kursów pedagogicznych.

Stwierdzając z radością i otuchą tak pomyślny rozwój szkolnictwa polskiego zaznaczyć wszakże należy, że rozwój ten nie czyni jeszcze zadość wszystkim potrzebom społeczno-oświatowym konieczne jest powstawanie w dalszym ciągu szkół, zwłaszcza zawodowych. Urzeczywistnienie tego celu może być ułatwione przez szerzenie zrzeszeń kooperatywnych, szkół udziałowych, współdzielczych—na wzór zrzeszeń w dziedzinie przemysłowo-handlowej.

Kursy rolnicze w Krzyżewie podają do wiadomości ogółu, że zgłoszenia o przyjęcie na rok 1914 na Kursy będą przyjmowane tylko w ciągu miesiąca października i listopada r. b.

Kancelarja Kursów na każde żądanie wysyła program oraz wzór podania.

Wszelkie listy należy adresować do kancelarji Kursów: poczta Sokoly, gub. Łomżyńska.

O poręczeniu w kasie. Zapadły niedawno wyrok senatu, zmieniający dotychczasowy pogląd w kwestji, czy poręczytele w kasach oszczędnościowych odpowiedzialni są bezterminowo, czy też jedynie na ten okres czasu, na jaki według ustawy kasy pożyczkowe mogą udzielać pożyczek, ujawnia już w praktyce doniosłe dla poręczyteli skutki zmiany jurysprudencji.

Pierwszy skorzystał z dobrodziejstwa nowego ukazu Majer Ferszt, który poręczył w II-jej warszawskiej kasie kredytowej.

Jak to zwykle bywa dłużnik niezapłacił i przeciwko Fersztowi po kilku latach dopiero kasa rozwinęła egzekucję administracyjną.

Gdy tylko nadszedł do Warszawy wspomniany ukaz senatu, Ferszt za pośrednictwem adwokata przysięgłego Luksemburga pozwał kasę przed sędzię pokoju Handzulewicza, prosząc o uznanie, że poręczenie jego już wygasło, nadto zaś żądając zwrotu 20 rb. które kasa ściągnęła od niego administracyjnie.

Sędzia uwzględnił akcję Ferszta; poręczytel Ferszt uznany został za zwolnionego od poręczenia, nadto zaś sędzia nakazał mu zwrócić ściągnięte przez kasę 20 rb. i zasądził dla niego od kasy 8 rb. kosztów sądowych.

Podpisy niepiśmiennych. Wielu nie umiejących pisać włościan podpisuje często zobowiązania pieniężne oraz inne dowody atryamentem na napisanem uprzednio ołówkiem facsimile.

Senat wyjaśnił, że podobnego rodzaju podpisy są ważne, zobowiązania zaś pieniężne prawomocne, o ile nie będzie dowiedzione, że podpis jest sfalszowany.

Z WARSZAWY.

Zjazd Pankiewiczowski. W sobotę i niedzielę t. j. dn. 27 i 28 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd byłych uczniów niezapomnianego pedagoga ś. p. Jana Pankiewicza, który w ciągu przeszło półwiekowej pracy jako nauczyciel i kierownik średnich szkół, wychował kilka pokoleń młodzieży naszej.

Zapisy na zjazd napływają bardzo szybko ze wszystkich stron kraju i nawet z odległych prowincji Cesarstwa. Rozproszeni po szerokich obszarach b. wychowawcy czcigodnego opiekuna młodzieży z różnych uczelni i z różnych epok jego pracy od r. 1842 do 1895 połączą się w tym obchodzie wspomnieniami wspólnego kierownika ich umysłowego rozwoju.

Zapisy do czwartku włącznie przyjmują członkowie komitetu organizacyjnego zjazdu p. p. Józef Mucharski (Chmielna 54) i Gustaw Martens (Plac Warecki 4).

Księgozbiór Bolesława Prusa. Cenna pamiątka po wielkim pisarzu, zbiór ksiąg, które stanowiły pokarm duchowy Bolesława Prusa, staje się własnością ogółu.

Oto komitet Towarzystwa biblioteki publicznej w Warszawie zawiadoma iż 10 b. m., wdowa po znakomitym pisarzu, p. Oktawja Głowacka, całkowicie księgozbiór, przekazany wola jej małżonka, oddała na własność tegoż T-wa.

Komitet Towarz. z wdzięcznością przyjął ten księgozbiór, według katalogu opracowanego umiejętnie z wielkim umiłowaniem przedmiotu przez p. Głowacką.

Księgozbiór obejmuje 1938 dzieł w 2534 tomach i składa się przeważnie z prac filozoficznych, matematycznych i społecznych.

Testament ś. p. Aleksandra Jabłonowskiego. W V wydziale cywilnym warsz. sądu okręgowego ogłoszono testament własnoręczny ś. p. Aleksandra Jabłonowskiego.

Fundusz złożony w Banku ś. p. Aleksander Jabłonowski polecił oddać synowcowi swemu Władysławowi, przeznaczając go na wydanie pozostałych tomów „Pism“ zmarłego oraz prac jego synowca.

Depozyt „Imienia Aleksandra Jabłonowskiego“ złożony w Banku Handlowym w Warszawie, zmarły przeznaczył na opracowanie i wydanie I i III części swego „Atlasu historycznego“, zająć się ma tem wydział II T-wa naukowego warszawskiego, któremu zmarły oddał też do dyspozycji swój „Atlas historyczny“ (dział II — „Ziemie ruskie Rzeczypospolitej“), złożony w Akademii Umiejętności w Krakowie, razem z rezerwą ze sprzedaży, zastrzegając jedynie złożenie Akademii 50 egzemplarzy „Atlasu“.

Wysokości funduszu testator nie określał.

Szpilki do kapeluszy. Na skutek rozporządzenia policji, dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków; panie zajmujące miejsca wewnątrz wagonów tramwajowych lub na pomostach, obowiązane są na wezwanie konduktora wyjąć z kapelusza szpilki bez względu na ich długość, o ile końce szpilek nie są zabezpieczone odpowiednimi skówkami.

Panie, które nie zechcą zastosować się do powyższego, będą zmuszone opuścić wagon natychmiast.

W razie sporu konduktorzy uciekać się będą do interwencji organów policji.

Pociąg kurjerski na ulicy. W ub. piątek po połud. maszynista pociągu kurjerskiego, dążącego z Moskwy, z powodu zepsucia się hamulców nie mógł zatrzymać pociągu na stacji Warszawa-Brzeska. Parowóz przebiwszy ogrodzenie, wpadł z wagonami na ul. Wołową. Na szczęście obeszło się bez wypadku z ludźmi.

Z Litwy i Rusi.

Wykłady religji na Białorusi. „Kurjer Litewski“ otrzymał z Grodna wiadomość, że ks. Franciszek Hryniewicz, prefekt szkół grodzieńskich, był zwolniony do zawieszenia wykładów religji w szkole miejskiej. Władza szkolna, powołując się na ostatni okólnik ministra oświaty, zaliczyła wszystkich katolików do kategorii białorusinów i zażądała od księdza prefekta wykładów w języku rosyjskim. Ksiądz Hryniewicz temu żądaniu nie uczynił zadość i wykłady zawiesił.

Przedtem jeszcze wykłady religji w ten sposób były zawieszane we wszystkich pozostałych szkołach niższych, więc odbywają się tylko w szkołach średnich.

Rozmaitości.

Ludożercy na Nowej Gwinei.

Jak już doniesiono, krajowcy na Nowej Gwinei spożyli niedawno Niemca amerykańskiego, mineraloga Johna Warnera.

Papuasi, których uważa się za pramieszkańców leżącej na północ od Australji wielkiej wyspy, Nowej Gwinei, uchodzą słusznie za ludożerców, w mało zbadanem lub prawie niezbadanem wnętrzu wyspy ludożerstwo kwitnie jak za dawnych czasów. W niedostępnych gąszczach puszczy stoją świątynie ludożerców. Są to małe, czarne od dymu chatki, w których wędzą się ciała pomordowanych ludzi, krótko mówiąc—wędzarnie. Nie wiadomo o ile ludożerstwo Papuasów wypływa z zamilowania w mordach, z krwiożerości, lub też z zamilowania do mięsa ludzkiego. Znawcy twierdzą, że Papuasi mordują i pożerają białego tylko wówczas, jeśli on świadomie lub nieświadomie zgrzeszy przeciw ich prawom.

Jeśli na przykład biały polował na terenie Papuasa, obraził jego pojęcie własności, a jeśli jego szkody nie wynagrodzi, zostanie zabitym. Im mężniej się ktoś broni, tem prędzej będzie zjedzony, albowiem Papuasi, jak i inni ludożercy twierdzą iż męstwo zamordowanego wchodzi w tych, którzy go spożyli.

W przeciągu ostatniego roku Papuasi zjedli Niemca austriackiego Nikulicza i jego kolegę strzelca rajskich ptaków, Petersena; nie tak dawno temu zakłóli poszukiwacza złota Dammköhlera, którego konie uważali za istoty nadnaturalne. Co się im w Warnerze nie podobało nie wiadomo jeszcze.

Przyjaciele pół, sadów i ogrodów.

We Francji na wszelkich słupach drogowych, niemniej na rozstajnych drogach, również na polach i w lasach porozmieszczane są następujące wyjaśnienia:

„Jeż karmi się wyłącznie myszami, pijawkami, wszelkiego rodzaju gąsienicami, a także zjada mnóstwo przeróżnych owadów, szkodliwych dla rolnictwa i ogrodów, a z tej racji nie zabijajcie jeża.“

Kret pożera masy gąsienic, jak niemniej wszelkie szkodliwe owady, gnieźdzące się w roli. W jego żołądku nie spotyka się najmniejszych resztek karmy roślinnej, a więc, jako niezmiernie pożytecznego dla roli, sadów i ogrodów, nie zabijajcie kreta.

Żaba w godzinę potrafi spożyć do 30 różnych owadów — nie zabijajcie więc żaby.

Natomiast chrabaszcz majowy, dalej przeróżne gasienice i wszelkie owady — oto najglówniejsi gnębciele i wrogowie rolnika, niemniej i ogrodnika. Ze zaś tylko ptaki mogą najskuteczniej z nimi walczyć, tem samem więc nie niszczyć piskląt, jaj, ani też gniazd ptasich, jak niemniej nie zabijacie wszelkiego ptactwa.

Od siebie dodamy, że niemniej pożyteczne są nietoperze.

Zgon Biskupa żmudzkiego ś. p. ks. Kacpra Cyrtowta.

W Berlinie, dokąd udał się na operację, zmarł biskup ks. Kacper Cyrtowt. Zwłoki przewieziono do Kowna, gdzie onegdaj odbył się pogrzeb.

Nazwiska kandydatów na biskupstwo żmudzkie trzymane są w tajemnicy. Najwięcej szans podobno mają proboszcz kościoła Św. Trójcy w Kownie kanonik ks. Piotr Borowski, oraz prof. Seminarjum Kowieńskiego ks. Józef Skwirecki.

Katastrofa kolejowa w Skierniewicach.

Przed wczoraj, o godz. 2 min. 8 po północy, na stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej Skierniewice, wjeżdżający na stację pociąg osobowy № 19, który wyszedł z Warszawy o godz. 12 m. 20 po północy, wskutek zepsucia się mechanizmu pierwszej, należącej do sieci centralnej, zwrotnicy wjazdowej,

wjechał nie na linię peronową, lecz na linię czwartą, na której stały wagony przybyłego przed chwilą z odnogi bydgoskiej pociągu towarowego № 322.

Wśród ciemnej nocy i ulewnego deszczu, maszynista pociągu osobowego, p. Stoleczyk, spostrzegł groźne niebezpieczeństwo zbyt późno, aby można mu było zapobiedz. Pociąg osobowy wjechał na stację w pełnym biegu i, pomimo niezwłocznego zahamowania, uderzył całą siłą w ostatnie wagony pociągu towarowego.

Cały przód lokomotywy wbil się w wagony towarowe, które roztrzaskał. Uderzenie było tak silne, że odlamy i drzazgi zdruzgotanych wagonów pokryły dach lokomotywy.

Zdruzgotaniu uległo pięć wagonów towarowych, z których dwa ostatnie były naładowane osłami z jarmarku w Łowiczu.

Jeden z towarzyszących partji osłów dozorca, Icek Pfeferman, poniósł śmierć na miejscu. Impet uderzenia wyrzucił jego ciało na dach lokomotywy. Drugi dozorca, Kajetan Butkowski, jest ciężko ranny.

Jadąc pociągiem osobowym Michalina Rusińska jest lekko ranna. Lekko ranni są również: nadkonduktor pociągu osobowego, Maksymilian Racinowski, konduktor tegoż pociągu, Jan Sobienicki i pomocnik maszynisty, Kazimierz Marszewski.

Maszynista pociągu osobowego, Edward Stoleczyk i pälacz Stanisław Cieplota, doznali silnego wstrząśnienia.

Kilka osłów uległo pokaleczeniu; jedno ze zwierząt ma oderwaną nogę.

Lokomotawa pociągu osobowego zesła z szyn.

Komunikacja nie uległa przerwaniu ani opóźnieniom, gdyż katastrofa wydarzyła się na linii bocznej.

Walka z szpilkami do kapeluszy.

Wiedeń wypowiedział energiczną walkę szpilkom do kapeluszy damskich. Dzień w dzień zdarza się, iż między konduktorem tramwaju elektrycznego a damą, która wsiadła do wozu z szpilką do kapelusza nieopatrzoną ochroniaczem, przychodzi do przemówień, i to często ostrych. Nierzadko znów policjant „zapisze“ damę, która dopuściła się również podobnej „zbrodni“. Świeżo dyrekcja kolei państwowych wydała rozporządzenie, w którym grozi grzywnami i karą aresztu tym damom, które bez ochroniaczy do szpilek od kapelusza odważą się jeździć wiedeńską koleją miejską Powoli Wiedni, pod wpływem kar pieniężnych, kupują ochroniacze i używają krótszych szpilek przy kapeluszach.

My zaś, jak zwykle dążymy w ogonie Europy, bo nas nietylko niestać na inicyatywę jakąś, ale nawet w porę naśladować nie potrafimy rzeczy godnych zastosowania.

Dziwny milioner.

Donoszą z New-Jorku, że przed kilku miesiącami zniknął bez śladu milioner John Welch.

Powszechnie przypuszczano, że Welch padł ofiarą rabunku. Policja

zajęła się gorliwie tą sprawą zagadkową, gdyż śladów zbrodni nie było. Przypadkowo agent policji zrobił sensoryjne odkrycie. Milioner pracuje jako prosty robotnik przy budowie kolei i twierdzi, że obecnie czuje się dopiero szczęśliwym.

Zachodzi pytanie, jak długo ten amerykański uczeń Tolstoja wytrwa na stanowisku i używać będzie... szczęścia, tem większego, że mu nikt nie zazdrości.

A procent od milionów rośnie...

Grzeczność Chińczyków.

Pewien Anglik, który mieszka stale w Chinach i nauczył się doskonale po chińsku, przesłał do redakcji pewnego pisma wychodzącego w Pekinie artykuł. Ale artykułu tego nie wydrukowano, a rękopis zwrócono autorowi wraz z następującym listem redaktora:

„Z niewypowiedzianym zachwytem przeczytaliśmy rękopis W. Pana. Bierzemy na świadków święte prochy naszych przodków, że nigdy w życiu nie czytaliśmy piękniejszej rzeczy, jak pański artykuł. Obawiamy się jednak, żeby Jego Wysokość Bogdyhan po przeczytaniu tego artykułu nie rozkazał wziąć go za przykład i nie drukować niczego, coby było gorszem od tego artykułu. Taki wspaniały utwór, jak artykuł W. Pana, pojawia się raz na tysiąc lat. Żalujemy najmocniej, że nie możemy zń skorzystać i przeproszać go za tyśiąckroć, zwracamy Wielmożnemu Panu rękopis“.

O G Ł O S Z E N I A.

Z A W I A D O M I E N I E.

Nowoprzybywający prenumeratorzy „DNIA”

którzy opłacą należność do końca roku 1913, mogą otrzymać:

PREMIUM NASZE: Atlas Geograficzny Europy za dopłatą jednego rubla

ATLAS nasz składa się z 20 pięknie wykon. kolor. map i 4 stron tablic statystycznych, obrazujących stan militarny, kulturalny i ekonomiczny narodów współcz. ATLAS ZAWIERA NASTĘPUJĄCE MAPY: Ogólna mapa Europy, Królestwo Polskie, Mapa gub. chełmskiej, Litwa i Ruś, Rosja centralna, Rosja południowa, Austro-Węgry, Galicja i Węgry, Niemcy, Półwysep Bałkański, Anglja, Francja, Włochy górne, Włochy dolne, Hiszpanja i Portugalja, Szwajcjarja, Danja, Belgja, Szwecja i Norwegja.

Mapy zawierają dokładne oznaczenie miast, kolei, granic, gór i rzek.

Atlas który za nieznaczną opłatą otrzymać mogą nowoprzybywający prenumeratorzy DNIA przedstawia wartość kilku rubli.

Przedpłatnicy, pragnący ATLAS otrzymać pocztą, uiszczają 50 kop. na koszta przesyłki i opakowania. Kto pragnie otrzymać Atlas, pięknie oprawny w płótno angielskie, płaci na koszta oprawy rb. 1, prócz dopłaty za premium.

W „DNIU“ biorą udział wybitne siły literackie i publicystyczne. W odcinkach zamieszcza „DZIEN“ powieści oryginalne i nowele. Depesze i informacje z pierwszych źródeł.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Warecka № 15.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

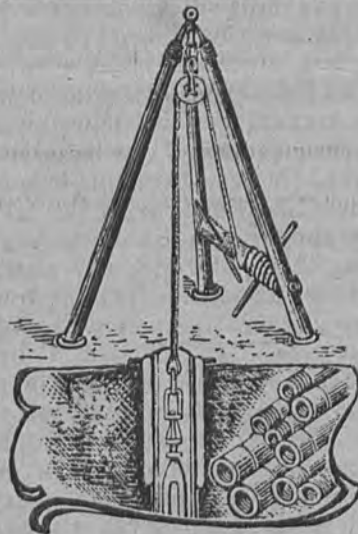
W Warszawie: rocznie — rb. 6,60 półrocznie — rb. 3,30 kwartalnie — rb. 1,65 miesięcznie — kop. 55. Za odosłanie do domu kop. 5 miesięcznie.

Na prowincji i w cesarstwie: rocznie — rb. 9, półrocznie — rb. 4,50 kwartalnie — rb. 2,25 miesięcznie — k. 75.

Za granicą: rocznie — rb. 14, półrocznie — rb. 7, kwartalnie — rb. 3,50 miesięcznie — rb. 1,20.

(10-7)

Redaktor i Wydawca: **Stefan Gorski.**



HERMANN PREISS

PABJANICE — NOWA II.

Budowa studzien artezyjskich i zwyczajnych dla fabryk i domów prywatnych. ::

Reperacje wszelkiego rodzaju :: wykonywają się sumiennie. ::

:: Gwarancja zapewniona. ::

Przyjmuje wszelkie roboty pozamiejscowe

SKLEPOM ŁOKCIOWYM I WSPÓŁDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK I SZTUK WELNIANYCH ZGIERSKICH I ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE I DZIECIENNE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI I PALTA. (000-52-10)

EDMUND WASILEWSKI, ŁÓDŹ, KĄTNA 36.

Łódź, Piotrkowska 85. KURSA DZIENNE I WIECZORNE

Celem kursów jest kształcenie 1) na Majstrów tkackich, 2) Deseniarzy, 3) Rysowników wzorów tkanin, 4) Wybijaczy kartonów, 5) Snowaczy i t. p. specjalności w zakres tkactwa wchodzących. Kurs trwa od 1—5 miesięcy. Opłata 20—150 rubli. — (204-52-01)

Młody człowiek poszukuje posady w biurze lub kantorze. Władza polskim i rosyjskim. Inteligentny. Oferty: Łódź, ulica Brzezińska № 77 m. 24 dla K. Kwirynowicza. (3-3)

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczone w „Gazecie Pabjanickiej“.

TEATR LUNA

Od Wtorku 23-go do Piątku 26-go Września demonstrowane będą wspaniałe obrazy
OBROŃA BRZEGÓW AMERYKAŃSKICH, zdjęcia z natury. LEONOWI SIĘ NIE SZYKUJE, arcyzabawna komedia.

Odplata za krzywdę

Dramat w wykonaniu amerykańskich artystów.

ZROZUMIAŁOŚĆ KOBIECA, wspaniała komedia.

Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 1/2 wiecz. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. — Dyrekcja.

Siostra zbrodniarza

Wspaniały dramat z życia współczesnego w 2-ch wielkich aktach.

Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 1/2 wiecz. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. — Dyrekcja.